

# Trudno nie mieć sympatii do Indian

6 czerwca 2021

Trudno będąc Polakiem nie mieć sympatii do Indian; nasze wychowanie jakoś tak w dobry sposób mówiło o tych, którzy w Ameryce byli „od zawsze”. Wychowani na mitach Karola Maya nie mogliśmy nie lubić Winnetou, przecież w piaskownicy każdy polski pięciolatek chciał być tym wodzem.

Może dlatego łatwo nam to przychodziło, że sami mieliśmy za sobą historię bycia podbijanym i poniewieranym; że sami jesteśmy poobijani przez tych silniejszych z lewa i z prawa i że sami też wielokrotnie podrywaliśmy się i stawali do nierównej walki, więc znamy gorycz i złość ludów podbitych.

Oczywiście północnoamerykańscy Indianie nie tworzyli jednego narodu, oczywiście to są zwykli ludzie, jedni dobrzy, inni źli, jak my wszyscy; nie popadajmy więc w indiańskie „chłopomaństwo”, ale może brak tej imperialnej nuty w polskim wychowaniu sprawia, iż mamy do Indian sentyment.

Szczerze mówiąc, tutaj w Kanadzie spotykając potomków tych, „którzy byli tu od zawsze” nigdy jakoś nie natknąłem się na ludzi złośliwych, złych, którzy usiłowali coś mi zrobić, a przeciwnie wiele razy, jeśli tylko okazywało się zainteresowanie kim są, byli mili.

Tzw. szkoły internatami to problem brytyjski, zresztą trudno mi powiedzieć co wówczas w tamtych czasach bym myślał, bo przecież wielu ludzi światłych było przekonanych, że tędy droga do asymilacji, że właśnie jest to ucywilizowanie, danie szansy dzieciom, które inaczej wegetowałyby w rezerwach. Czy w tamtych czasach mogło być inaczej? Czy my czasem nie stosujemy terazniejszej wrażliwości i dzisiejszego rozumienia tak zwanych praw człowieka do oceny ludzi, którzy w znoju budowali ten kraj, wyrywali go dzikiej przyrodzie,

industrializowali i wreszcie, ludzi którzy byli wychowani przez brytyjskie imperium w poczuciu wyższości i wybraństwa. Wystarczy przypomnieć, jak wówczas byli traktowani robotnicy, czy biedota – ta europejska, ta biała. Dzisiaj wielu ludziom w głowie się to nie mieści.

Tak było wtedy, dzisiaj tak nie jest, ale czy powinniśmy oceniać tamtych ludzi według dzisiejszych standardów? Obalać ich pomniki? Czy nie lepiej rozumieć historię niż ją zamiatać pod dywan, usuwać z pola widzenia?

Problem z wynagrodzeniem za międzypokoleniowe krzywdy jest taki, że ci, którzy to zrobili dawno już są w innym świecie, ich dzisiejsi spadkobiercy z reguły zaś usiłują zasypać rzecz pieniędzmi.

Kłopot tymczasem nie jest w pieniądzach to wie każdy, kto jakiś czas pomieszkał w rezerwacie, problem jest strukturalny i w dużej części po stronie indiańskiej. Z tymi pieniędzmi, które dzisiaj są – gdyby były to społeczności dumne z pochodzenia wyposażone w wartości pozwalające odnosić sukces i organizować się – mogło by być zupełnie inaczej. Główny problem podbitych to paternalizacja ze strony tych, którzy ich podbili, i tę paternalizację pogłębiają środki z Ottawy. Indianie nie będą godnie żyć dopóki nie powrócą do starych wartości, zreformują strukturę swej administracji i nie wyzwolą z ucisku białych adwokatów, konsultantów i doradców, którzy do dzisiaj żyją z ich biedy, jak pączki w maśle, odcinając kupony od wielomiliardowej rzeki płynącej do rezerwatów.

Po to, żeby Indianie mogli żyć godnie, muszą mieć silne rodziny, by wychowywały dzieci w poczuciu godności i dumy z pochodzenia, ale też dawały im wykształcenie pozwalające odnosić sukces poza rezerwatem.

W swym założeniu szkoły internatami miały indiańskie dzieci oderwać od zacofania; być może dzisiaj konieczne są inne

szkoły, które pozwoliłyby młodym Indianom funkcjonować i odnosić sukcesy w tym społeczeństwie, które zniszczone przez konsumpcjonizm poszukuje nowych wartości?

Szkoły z internatami były programem kanadyjskiego rządu, obsługiwanym niemal po połowie przez kościoły katolicki i protestanckie; odpowiedzialność za zło, które zostało wyrządzone spoczywa na kanadyjskim państwie. Nie jestem zwolennikiem przeproszania wszystkich za wszystko. Jeśli uwzględnimy kontekst tamtych czasów, zrozumie się motywację ludzi, którzy wówczas „chcieli dobrze”. Bardzo często absolwenci tych szkół zdobywali wykształcenie konieczne do funkcjonowania wśród białych i nie zawsze tracili swoją kulturę; bardzo często to oni stawali się przywódcami indiańskich społeczności.

Indianie sami muszą w dzisiejszym świecie znaleźć najlepszą drogę ocalenia własnej tożsamości. I nie tylko oni.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)